Nr. 379. Kraków, Niedziela 30 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	39 —	19 50	9 80	3 30
z dwurazową	46 —	23 —	11 60	3 90
W Państwie Niemieckiem	48 —	24 —	12 —	4 —
W innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcaza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 14 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 30 h. za każdy następny raz 20 h. — Nadesłane po 90 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Polityka bez programu.

Kraków, 30 lipca.

Nowy minister rosyjski spraw zewnętrznych powitał, obejmując urząd swój po powrocie z głównej kwatery wojennej, podwładnych sobie urzędników ministerstwa okólnikiem, który jako credo nowo wstępującego ministra podano do wiadomości publicznej. Po niesprawdzonych różnorodnych pogłoskach, które obiegały prasę z powodu nagłego tajemniczego przesilenia w gabinecie rosyjskim, oficyalnego oświadczenia ze strony Stuermera z tem większem zaciekawieniem czekano. Enuncyacya publiczna przy wprowadzeniu się nowego kierownika na urząd tak odpowiedzialny, zwykła być zarazem programem działania, z którego domyśleć się można, w czem się odstępuje na przyszłość od dotychczasowego kursu, co się zaś nadal pragnie zachować. Okólnik Stuermera zadziwia w tym względzie. Nowy ten minister wyraźnie oświadcza, że nie czas jest teraz na żadne programy. Stuermer mówi o ciężkich zapasach, jakie teraz trzeba staczać. Mówi o zaciętym oporze przeciwników, wysokiem męstwie sprzymierzeńców Rosyi i o bohaterskich czynach żołnierzy rosyjskich. Tę realną stronę wojny podkreśla Stuermer wyraźnie, podnosząc raz jeszcze okrzyk: Wojna aż do ostatecznego zwycięstwa! Co rozumie Stuermer właściwie przez »ostateczne zwycięstwo«? Jakie są cechy jego i jakie granice? Z poprzednich enuncyacyj półoficyalnych rosyjskich już wnioskować można było, że rząd rosyjski w programach wojennych wielce zeskromniał. Program jego ograniczył się obecnie tylko do przywrócenia »status quo ante«. Tak samo też oświadczyć się miał w ostatnich czasach generał Kuropatkin, który za cel dzisiejszej ofenzywy rosyjskiej podawał odzyskanie szesnastu gubernij zachodnich, zajętych przez środkowe mocarstwa. Stuermer w skromności tej posuwa się dalej jeszcze. On wogóle żadnych spraw szczegółowych nie chce poruszać. Nie jest teraz pora na mówienie, powiada, tylko na działanie.

Maksyma, którą ten kierownik polityki rosyjskiej wygłasza, jest krótka i silna, pełna stanowczości i męstwa. Niemniej jest zadziwiająca także. Pięknie jest, jeśli u wrót trzeciego roku wojny kierownik państwa, które było przyczyną wojny, uznaje, że czas nadszedł wreszcie na rozstrzygające wypadki i że czas pomyśleć o zakończeniu w jakiś sposób całej tej historyi. Niemniej wszakże wymagałoby się uznaczenia także jakichś celów działania, którema wedle rosyjskiego ministra rozstrzygająca ma przypadła. I oto stwierdzić należy, że Stuermer od wyznaczenia tych celów wyraźnie się wstrzymuje. Kierownik polityki rosyjskiego państwa zdaje się w zupełności już na wyniki, jakie kierownictwo wojsk rosyjskich potrafi osiągnąć. Wszystkie cele wojenne, przed dwoma laty roztrębywane po świecie, okazały się nieziszczalnemi celami, mającemi chorej wyobraźni. Dzisiaj uznaje rosyjski minister spraw zewnętrznych, że czas już nadszedł na zarzucenie przyszłych celów a oparcie się li tylko na wynikach dzisiejszych działań wojskowych. Nie pora już na mówienie, lecz na działanie obecnie, podkreśla rosyjski minister.

Jest w tym okólniku jedna jeszcze wzmianka, która się podkreślenia domaga. Oświadczając, że niema zamiaru podawać programu swojego w żadnych szczegółach, z naciskiem wskazuje Stuermer, że nie chce także mówić o sprawie słowiańskiej: mimo całego znaczenia jej, zaznacza, mimo, że zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, jak usprawiedliwione jest zainteresowanie tą kwestyą w społeczeństwie rosyjskiem. Słowem, minister rosyjski ma odwagę oświadczyć, że nie uważa pory dzisiejszej za stosowną do omawiania programowego tej sprawy, która była przyczyną wybuchu całego pożaru, jaki kulę ziemską ogarnął. Nowy kierownik polityki rosyjskiej oświadcza, że nawet tej kwestyi nie chce przyjąć za przewodni motyw, jakim przy sterowaniu nawą państwową kierować się będzie.

Z tego okólnika rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych wynika najwyraźniej, że Rosya chce mieć obecnie wolne ręce, nie chce się czuć niczem związaną. »W świecie dyplomatycznym jestem nowicyuszem przecie« — oświadcza Stuermer z dobrodusznością udaną. On był w calem życiu dotychczasowem tylko urzędnikiem i dworakiem, który z delikatnemi kwestyami dyplomacyi, z subtelnemi zawiłościami, właściwemi dyplomatycznej sztuce, nie miał sposobności się stykać. W ten sposób z góry przygotowuje sobie Stuermer usprawiedliwienie wobec sprzymierzeńców na wypadek, jeśliby się niezbyt trzymał dotychczasowych tradycyi zagranicznej polityki rosyjskiej i jeśliby nie dotrzymywał zobowiązań, jakie poprzednik czy poprzednicy jego w urzędzie przyjęli na siebie. Dobroduszna samorekomendacya ze strony Stuermera jest zgrabnym dyplomatycznym wybiegiem, który przygotować ma na fakt, że jednak może niezupełna będzie ciągłość pomiędzy przeszłością a przyszłością u steru rosyjskiego państwa.

I jeden jeszcze jest zwrot zgrabny w tej dobrodusznej spowiedzi Stürmera. Powiada, że sprawie polityki zagranicznej państwa jako student jeszcze żywą poświęcał uwagę. Nie wypowiada przytem wyraźnie, lecz wiadomo powszechnie, że czas to, kiedy najmniej się przywykło iść po linii szachorek życiowych, a najwięcej się na zapału dla wznioślejszych haseł. Wówczas to w starych papierach wyczytał Stuermer zdanie rosyjskiego kanclerza z XVIII wieku, że urząd kanclerski jest okiem, czuwającem nad całą Rosyą, które wszędzie z pomocą Najwyższego przestrzega wielkiego dobra państwa.

Dobro państwa bez względu na zobowiązania poprzedników w urzędzie, oto jest zasada, której się trzymać pragnie Stuermer przy wykonywaniu trudnego swego urzędu...

Stopp.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 29 lipca 1916:

Rosyjski teren wojenny.

Nieprzyjaciel podjął znowu wczoraj swe ataki na obszernych odcinkach frontu.

Na południe od Dniestru zostało rosyjskie uderzenie wstrzymane przed naszą drugą linią, ciągnącą się na wschód od Tłumacza. Na północny wschód i na południowy wschód od Monasterzysk wyprowadzał nieprzyjaciel dniem i nocą bez przerwy swe atakowe kolumny przeciw pozycyom austro-węgierskich i niemieckich wojsk. Został on wszędzie odrzucony. Przedpole pokrywają polegli i ciężko ranni Rosyanie. Tak samo rozbiły się wszelkie próby nieprzyjaciela przedarcia się koło Zwiniacza.

Na zachód od Łucka odzyskały sprzymierzone wojska ufortyfikowaną część wczoraj porzuconego terenu. Między Turyą a koleją, prowadzącą z Równa do Kowla, po odparciu kilku szturmów, zostali znajdujący się jeszcze przed Stochodem obrońcy cofnięci za rzekę.

Wykonane dziś rano na północny zachód od Sokula rosyjskie masowe uderzenie rozbiło się wśród wielkich strat po stronie nieprzyjaciela.

Włoski teren wojenny.

Położenie jest bez zmiany. Na południowy zachód od Paneveggio został nocny atak odparty.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Nad dolną Vojusą wzmożona czynność bojowa.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 30 lipca.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 29 lipca.

Zachodni teren wojenny.

W obszarze Somme odbyły się żywe walki artyleryi. W okolicy Pozieres rozbiły się silne ataki angielskie. Tuż na północ od Somme próby ataku zostały stłumione ogniem.

W obszarze Mozy upłynął cały dzień bez czynności piechoty.

Angielski ogień na francuską miejscowość Comines spowodował straty wśród ludności i wielką szkodę materyalną, nie wyrządził natomiast szkód wojskowych.

Jeden nieprzyjacielski samolot strącono koło Roclincourt (na północ od Arras) celnym strzałem dział obronnych.

Wschodni teren wojenny.

Grupa wojsk Hindenburga: **Na froncie nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Nasi lotnicy zaatakowali kilkakrotnie z powodzeniem nieprzyjacielskie pociągi z transportem wojsk oraz budowle kolejowe.**

Grupa wojsk ks. Leopolda bawarskiego: **Także wczoraj niezakończone jeszcze walki na froncie Skrobowo—Wygoda wypadły zupełnie na naszą korzyść.**

Grupa wojsk Linsingena: **Rosyanie rozszerzyli wczoraj swoje ataki na części odcinka Stochodu i na front na północny zachód od Łucka. Silny atak, urządzony na północny zachód od Sokula, został odparty wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Słabsze uderzenia na innych punktach frontu Stochodu również się rozbiły. Na północny zachód od Łucka po kilkakrotnym daremnym rozmachu udało się nieprzyjacielowi wtargnąć w nasze linie w okolicy Trysten i spowodować nas do opuszczenia stanowiska trzymanego dotąd przed Stochodem. Na zachód od Łucka atak rosyjski został wstrzymany naszym kontratakiem. Pod Zwiniaczem (na wschód od Grochowa) został nieprzyjaciel gładko odparty. — Na południe od Perespy w walce powietrznej zestrzelono samolot rosyjski.**

Grupa wojsk hr. Bothmera: **Kilkakrotnie powtarzane ataki rosyjskie w okolicach na północny zachód i południowy wschód od Monasterzysk załamały się wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.**

Bałkański teren wojenny.

Dnia 26 lipca nieprzyjacielski lotnik po walce powietrznej spadł nad jeziorem Dojran.

Naczelne kierownictwo armii.

Hr. Tisza w Karpatach.

Wiedeń, 30 lipca.

»N. Wiener Tagblatt« donosi z Budapesztu:

W klubie partyi pracy prezydent ministrów hr. Tisza złożył sprawozdanie ze swej podróży w Karpaty, oświadczając między innemi: Wojska rosyjskie dotarły wprawdzie tu do granicy węgierskiej, **nie zdołały jednak przedrzeć się do miejscowości węgierskich**, leżących nad samą granicą. Rosyanie usiłowali usadowić się w nadgranicznych lasach, **zostali jednak stamtąd przez nasze wojska wyparci.**

Koncentracya wojsk rosyjskich w południowej Besarabii.

Budapeszt, 30 lipca.

»Esti Ujzag« donosi z Bukaresztu:

Dzienniki tutejsze oświadczają na podstawie informacyj z kół wtajemniczonych: Zostało stwierdzonem, że **Rosya gromadzi w południowej Besarabii silną armię, zaopatrzoną obficie w artyleryę, która ma zaatakować Bułgaryę, przekroczywszy przez terytoryum rumuńskie. Dyplomacya rosyjska czyni już w tym kierunku starania.**

Stanowisko Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 lipca.

»Fremden-Blatt« donosi z Bukaresztu

Prezydent ministrów **Bratianu i minister spraw zagranicznych byli przyjęci przez króla Ferdynanda na wspólnem posłuchaniu.**

Następnie odbyło się posiedzenie rady ministrów, która zajmowała się wyłącznie kwestyą, **jakie stanowisko zająć ma Rumunia na wypadek, gdyby silna armia rosyjska, skoncentrowana w południowej Besarabii, zamierzała przystąpić do przeprowadzenia operacyj militarnych, których następstwem byłoby naruszenie neutralności Rumunii.**

Przygotowania na przyjęcie cara w Czerniowcach.

Wiedeń, 30 lipca.

»N. Fr. Presse« ogłasza za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej następujący telegram:

Celem wyjazdu gubernatora Trepowa na Bukowinę było poczynienie przygotowań **na uroczyste przyjęcie cara, który ma przybyć do Czerniowiec.**

Car po przybyciu do Czerniowiec zamieszka w pałacu arcybiskupim; **z Rosyi przybyło do Czerniowiec 1.000 żandarmów,** którym dodano do pomocy mnóstwo tajnych agentów policyjnych. Z polecenia zarządu miasta konfiskują materyały, znajdujące się w sklepach z towarami łokciowemi, z których porobione będą chorągwie o barwach rosyjskich. Chorągwie te rozdane zostaną między ludność dla ozdobienia domów.

Na froncie zachodnim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rotterdamu:

Wojenny sprawozdawca londyńskich »Times« donosi, że **Niemcy zajęli nowe silne stanowiska tuż poza Pozieres i otrzymali wielkie posiłki zwłaszcza w ciężkiej artyleryi.**

Korespondent dodaje, że **Anglicy ponieśli znowu bardzo wielkie straty.**

Pogotowie Szwecyi.

Sztokholm, 30 lipca.

Stosunki szwedzko-rosyjskie doznały bardzo poważnego zaostrzenia. Wszystkie informowane osobistości Szwecyi zgodnie oświadczają że celem zarządzeń, do których Szwecya obecnie się ucieka, jest podkreślenie żądań szwedzkich i okazanie, iż **Szwecya, podobnie jak Holandya, jest przygotowana na wszystkie ewentualności.**

Udział Rosyi w zamordowaniu arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń, 30 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Sofii:

W serbskiem archiwum państwowem, zdobytem przez wojska bułgarskie i przewiezionem następnie do Sofii, znaleziono między innemi ważny dokument, **dowodzący współwiny Rosyi w zamordowaniu arcyks. Franciszka Ferdynanda** i jego małżonki.

Dokumentem tym jest pismo własnoręczne zmarłego posła rosyjskiego w Belgradzie Hartwiga, dotyczące zamachu w Sarajewie. Wynika z niego niezbicie, że **w Petersburgu na kilka dni przed 29 czerwca 1914 (dzień zamachu) oczekiwano wiadomości o zamordowaniu arcyksięcia.**

Odkrycie spisku anarchistycznego w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 lipca.

»N. Fr. Presse« reprodukuje następujące doniesienie berlińskiego »Lokal-Anzeigera« ze Sztokholmu:

Ochrana petersburska wpadła na trop **szeroko rozgałęzionej po całej Rosyi organizacyi anarchistycznej, która postawiła sobie za zadanie niszczenie wszystkich urządzeń państwowych, zwłaszcza fabryk amunicyi.** Petersburski komendant wojskowy zarządził z powodu odkrycia tego spisku wzmocnienie dozoru nad wszystkiemi fabrykami, pracującemi dla armii.

Ponadto władze policyjne odkryły w Petersburgu oraz w Kijowie sprzysiężenie ukraińskie. Władze podejrzewają, że sprzysiężenie to zmierzało do wywołania zbrojnego powstania w całej Rusi.

Stefan Żeromski.

Zamieć.

CZĘŚĆ DRUGA.

7 (Ciąg dalszy.)

— Dawać je na stół!
— Żywo!
— No!
— Dawać!
— Pod karą! Psiakrew!
— Pod srogą karą!
— Pod karą!

Nienaski włożył kapelusz na głowę i zawołał:

— Sądzicie, że mię tu wrzaskiem i zniewagami weźmiecie? Myślałem, że idę na zgromadzenie ludzi pracy i idei, a trafiłem w pułapkę. To też wychodzę!

Tęgi mężczyzna z kanapy porwał się ze swego wygodnego miejsca i poprzez stół nachylił się do niego z krzykiem:

— Nie potrzebujemy pańskich pięknych idei, ani obietnic, ani deklamacyi, tylko pieniędzy! My demokratów takich i owakich, socyałów i anarchów mamy dość. Szesnaście tysięcy koron na stół!

— Już tylko szesnaście?

— Słyszałeś pan?

— Słyszałem. Nie dostaniecie ani jednego centa! skoro nie potrzebujecie idei, tylko pieniędzy, wiem, kto jesteście!

Nastała znowu cisza. Nienaski spojrzał po twarzach i zobaczył we wszystkich oczach wyraz niedobry. Pożałował wypowiedzianych ostrych słów. Uczuł, że zachodzą mu z tyłu. Odwrócił się i rzekł:

— Przyszedłem tu bez pieniędzy. Niema co!

— Zobaczymy! — krzyknął lokaj Witold, chwytając go za klapy surduta. Tego pchnął od siebie tak potężnie, że tamten aż jęknął na najbliższej ścianie. Zarazem dopadł drzwi i szarpnął klamkę. Drzwi były zamknięte. Pchnął je z całej mocy, lecz nie ustąpiły.

— Po dobroci... — szepnął do niego życzliwie blady młokos z podkrążonemi oczyma. — Powiedzże pan, że przyślesz, albo przyniesiesz...

— Nic nie dam! Ani jednego centa! — krzyczał w furyi.

Ów szewc Dąbrowski skakał od jednego z konspiratorów do drugiego, coś szepcąc, gadając, wykrzykując. Wreszcie przybiegł w skok do drzwi i otworzył je. Nienaski wypadł do pierwszej izby. Za nim krok w krok szedł ten w kapeluszu, zwany Rudolfem, i chudy ze smętnemi oczyma. Rudolf w ciemnej izbie chwycił Nienaskiego za rękę i piersi. Napastowany trzasnął go między oczy. W tejże samej chwili Dąbrowski miotając się w istnym szale między nimi, otworzył drugie drzwi, prowadzące na schody i wypchnął Ryszarda w ciemność, szepcąc doń w napadzie strachu:

— Człowieku! Umykaj!

Nienaski stracił oryentacyę co do miejsca. Potknął się na schodach i zleciał z pierwszej kondygnacyi aż na platformę. Na górze rozlegał się wściekły wrzask, szarpanie się ludzi. Słychać było przeraźliwy płacz szewca Dąbrowskiego, który wył:

— Nie puszczę, towarzyszu! Nie puszczę!

Dały się słyszeć razy bezlitosnego bicia w pysk, kopanie nogami i Dąbrowski spadł ze schodów jęcząc i stękając. Potrąciwszy Ryszarda w ciemności, nalazł nań całem ciałem, poznał i w szlochach, w trwodze znowu wyjęczał:

— A dy umykaj, człowieku! Umykaj! Umykaj!

W tym głosie było ostrzeżenie ostateczne i nieomylne. To też Nienaski zbiegł z drugiej pochyłości schodów, minął smrodliwą sień i poczuł płucami powietrze. Puścił się w długie podwórze, oświetlone daleko, w połowie odległości od bramy latarnią naftową, umieszczoną na słupie. Gdy był w kręgu światła tej latarni, drgnął od nagłego huku — i od czegoś niepojętego, co się z nim stało. Przywidziało mu się, że to ten szewc Dąbrowski teraz go w plecy drągiem, czy kamieniem potrącił. Ale wokół była pustka. Nikogo! Dał się słyszeć drugi huk, — ale już jakby w oddaleniu. W tejże chwili — przeraźliwe uczucie braku tchu... Nie mógł zrozumieć, co to? Łapał rękami powietrze i z ciężkim trudem szedł do bramy. Była równa droga, a wlókł się ni to pod górę, na pionową ścianę. Widział już wrota, a nie był w stanie dojść! Zachwiała się, poczęła wahać i kołysać się ziemia pod nogami. Naraz z ust — woda jakaś — czy co? Zatkał sobie usta i wtedy domyślił się gorzko:

— A... krew...

Spłoszona przeleciała myśl:

— Xenia się przestraszy...

Po chwili zdziwiło go, że już nie idzie, lecz leży na boku i że ta ciepła krew wciąż tak łagodnie odchodzi ustami. Obtarł się chustką — i jakoś ustała.

— Nic ważnego... — pomyślał.

Postanowił odpocząć tak chwilę i formalnie bał się, że w powalanem ubraniu wróci do domu. Tak nie lubiła, gdy był zabrudzony pyłem węglowym, — a cóż dopiero, cuchnącem błotem tego podwórza. W tem szepty, gwar, chlupanie nóg w błocie. Kilku ludzi obskoczyło go. Dźwignęli mu głowę, posadzili w tem błocie. Jeden z nich rozerwał rękami jego surdut i szukał w kieszeniach. Łapy drugiego powyrywały zewsząd różne papiery. Odór wódki z gęby tego człowieka... Śmiech, że się tak zawiodą, bo tam nic niema. Szkoda tylko najładniejszej z fotografii Xenii... Znowu go zaczęli szarpać, szukając w kieszeniach spodni, w kamizelce, nawet za gorsem koszuli. W tem — porwali go w kilku za nogi, w pasie i za głowę. Nieśli szybko, dysząc z trudem, swarząc się o coś w gwałcie, gadając jeden przez drugiego. Nic nie rozumiał, co oni robią, dokąd go — u licha! niosą, a niosą. Minęli rozwaloną bramę i biegli, biegli coraz prędzej. Wreszcie poczęli go chuśtać w powietrzu, raz, dwa, trzy... Przerażenie, przerażenie, które się w żadnem nie zmieści słowie! Ciemność w oczach i ścinające krew zimno! Ból! Woda wokoło. Przez mózg przewinęła się okropna myśl: — Wisła... Zanurzył się. Woda pogarnęła go i leniwie poniosła. Czuł, że się nogami wlecze, a kadłubem ciała czołga po błotnistem dnie, że zapada coraz głębiej i tonie, a nie miał siły podźwignąć się z tego upadku. Lecz zimno i chlustanie fali nurtu po twarzy cuciło go z bezsiły. Dotarł do jakiejś grząskiej ławicy błotnej i piaszczystej. Usiadł tam po pachy w wodzie. Dźwignął się z trudem i, popędzany od zimna, zaczął brnąć na czworakach popod brzeg pochyły, pełen śmieci, które się pod ciężarem obrywały i w dół waliły. Instynktownie, dla ulżenia sobie trudu pełzał w ukos wybrzeża po coraz bardziej kostropatych i cuchnących brudach. Zimno go trzęsło. Brak tchu obalał na ziemię, nosem w te kały. To też nieopisanie długo trwało to czołganie się, ta zawzięta i śmiertelna walka z brzegiem rzeki. Były to wysiłki ślepe, nie dyktowane przez rozmysł. Czemu wykonał ruchy takie, a nie inne, jakim sposobem zdołał wybrnąć? Jedyne, co w nim jeszcze było wolą świadomą, to pragnienie ujrzenia Xenii. Po za tem ślepa trwoga przed zimną, cicho szemrzącą wodą... Pot ciepły, wciąż płynący nie tylko po plecach, lecz i po nogach nasunął uboczną myśl: — czyżby to nie pot? czyżby krew? Był już wtedy na miejscu równem. Wstał na nogi i powlókł się przed siebie. Daleko świeciła się latarnia. Od niej padała smuga blasku na ruchomą wodę Wisły. Bał się iść do tej latarni, ale rozumiał, że tam jest ulica i i że tam właśnie zdążać trzeba. Macając rękami w przestrzeni, trafiał wciąż na deski parkanu. To oparcie pomagało mu w pochodzie. Lecz parkan urwał się tworząc ciemną wyrwę ulicy. Nienaski rzucił się w tę czarną czeluść. Zaczął sunąć szybko, coraz szybciej, biedz. Było pusto. Nikogo! Od szybkiego ruchu znowu z ust ta krew! Nie zwracał na to uwagi. Szeptał wciąż w obłąkaniu swojem:

— Ratuj! Xenia! Ratuj!

(C. d. n.

Po wyborze prezydyum kr[illegible] Rady miejskiej.

Kraków, 30 lipca.

Dzięki politycznemu taktowi i umiarkowaniu klubu demokratycznego, dokonano we czwartek wyboru prezydyum krakowskiej Rady miejskiej bez scysyj i kontrowersyj, któreby, w obecnej, niezwykłej chwili, nadwerężyć mogły stanowisko dopiero co reaktywowanej reprezentacyi miejskiej. Stanowisko swoje w tej sprawie określił klub demokratyczny w deklaracyi, złożonej przed przystąpieniem do wyboru prezydyum, przez r. m. Srokowskiego. — W deklaracyi tej podkreślono uprawnienie tego klubu do uzyskania stanowiska pierwszego wiceprezydenta miasta. Uprawnienie to polega nie tylko na podstawie umowy z klubem mieszczańskim, rozrządzającym dzisiaj większością głosów w Radzie, lecz także na powszechnie przyjętej w ciałach reprezentacyjnych praktyce, polegającej na udziale poważnej mniejszości w prezydyum. Gdy więc radziecki klub mieszczański w osobie prezydenta i drugiego wiceprezydenta (r. m. Sarego) bardzo silnie jest w prezydyum reprezentowany, i gdy Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu właśnie tylko co do wyboru prezydenta i pierwszego wiceprezydenta miała pozostawioną sobie wolną decyzyę, gdyż drugi wiceprezydent (r. m. Sare) na swojem stanowisku pozostawał, a na trzeciego, wedle prawomocnej umowy przyłączeniowej z Podgórzem, obowiązaną była Rada miejska powołać kandydata, zgłoszonego przez grupę radców podgórskich, — to słuszność żądania klubu demokratycznego, jako najsilniejszej mniejszości, aby z jego grona powołano wiceprezydenta, nie mogła ulegać wątpliwości. A słuszność tego postulatu wzmacniały nadto osobiste kwalifikacye przedstawionego przez klub demokratyczny na to stanowisko kandydata w osobie dotychczasowego wiceprezydenta i jednego z najstarszych członków Rady, dra Ernesta Bandrowskiego.

Gdy radziecki klub mieszczański nad tą kandydaturą przeszedł do porządku dziennego i postawił własną, uznał klub demokratyczny za wskazane, kandydaturę dra Bandrowskiego podtrzymując, zaznaczyć w swojej deklaracyi, że pomimo tego arbitralnego postąpienia klubu mieszczańskiego »na razie« — ze względu na »wielkość obecnego historycznego momentu« politycznych konsekwencyj z tego postępowania klubu radzieckiego nie wysnuwa. A objawem tego stanowiska klubu demokratycznego było, że przy wyborze prezydenta miasta oddał solidarnie wszystkie swoje głosy na dra Lea, pomimo, że należy on do klubu mieszczańskiego.

Klub demokratyczny miał tedy niejakie prawo przypuszczać, że to stanowisko jego spotka się w klubie mieszczańskim z należytą oceną i że ocena ta znajdzie swój wyraz w taktyce tego klubu, odpowiadającej powadze i godności Rady, w tym właśnie »historycznym momencie«, którym nie tylko mniejszość demokratyczna, lecz także większość Rady powinna się czuć krępowaną. Zaszło jednak zaraz na temsamem, już jawnem, posiedzeniu Rady miejskiej, zainscenizowane przez klub mieszczański »intermezzo«, które wobec opinii publicznej wymaga pewnego wyjaśnienia.

Rada miejska przeprowadziła bardzo podniosłą dyskusyę nad sprawozdaniem swojego delegata do Rady szkolnej krajowej, zakończoną doniosłym wnioskiem, uprawniającym sekcyę szkolną do zwołania, z przodujących na niwie szkolnictwa i oświaty publicznej osobistości, ankiety, którąby »przygotowała wytyczne kierunki dla reformy wychowania młodzieży w duchu postępowych zasad«. Wyniki ankiety przedłożone być mają Radzie miejskiej, która sprawozdanie to z odpowiedniemi wnioskami przesłać ma Radzie szkolnej krajowej.

Rada miejska krakowska stanęła, przez podjęcie inicyatywy w sprawie, poruszającej dzisiaj najświatlejsze umysły całej Polski, na wysokości zadań polskiej, samorządnej reprezentacyi, nie ograniczającej się do czysto administracyjnych czynności, lecz obejmującej także wszystkie kulturalne i oświatowe zagadnienia, jakie ze sobą niesie życie narodu polskiego w przełomowym dziejowym momencie.

I właśnie w chwili, gdy Rada miejska przez jednogłośne uchwalenie tego wniosku tak chlubne wystawiła sobie świadectwo, i gdy przystąpić miała do wyboru delegata swojego do Rady szkolnej krajowej, nastrój jej zmrożony został zgłoszonym przez klub mieszczański „nagłym" wnioskiem zgoła odmiennej natury, nic ze sprawą powyższą nie mającą wspólnego. Wniosek co do meritum swojego nie był pozbawiony pewnej racyi, domagał się bowiem stworzenia komisyi prezydyalnej, którąby dopuszczoną była do współpracy z prezydyum. Ale rzecz oczywista, niepodobna uchwalać nowego czynnika w organizacyi Rady miejskiej, a tem mniej jego składu, nie obmyśliwszy jego kompetencyi i zakresu działania, co znowu zgodnie ze statutem Rady w jego ramach uczynić było można. — O ile tedy treść wniosku godną była rozważania, o tyle doraźne »nagłe« jego uchwalenie i wybór natychmiastowy komisyi prezydyalnej, urągały wszelkiej racyi, nie mówiąc już o praktyce szanujących się, poważnych ciał reprezentacyjnych.

Rozmach jednak i na większości liczebnej głosów oparta arbitralność, z jakiemi klub mieszczański spodziewał się sforsować uchwalenie całego wniosku, odsłaniały jego właściwą intencyę. Nie tyle o stworzenie nowego, pożytecznego czynnika w organizacyi Rady miejskiej tutaj się rozchodziło, nie tyle na kompetencyi tej, nie istniejącej dotąd, komisyi prezydyalnej zależało wnioskodawcom, ile na wyborze do niej przedstawiciela frondującej w łonie klubu mieszczańskiego grupy, która natychmiast i równocześnie z wyborem prezydyum powołania swojego, powszechnie znanego kandydata do tej komisyi się domagała.

Zgłoszenie nagłości tego wniosku i wtrącenie go na porządek dzienny między poprzednie, kulturalne, oświatowe uchwały Rady, a czekający ją jeszcze wybór delegata do Rady szkolnej krajowej, było zbyt gwałtownem obniżeniem tonu obrad, aby światlejsze umysły Rady, aczkolwiek także może w ewentualnym wyborze członków komisyi prezydyalnej interesowane, nie odczuły całego niesmaku i nieracyonalności, tkwiącej w intencyach klubu mieszczańskiego.

W obliczeniach swej preponderencyi liczebnej doznał klub mieszczański zawodu, nagłość jego wniosku została wprawdzie uchwalona, pomimo tego jednak Rada, po dyskusyi bardzo znamiennej i dla większości klubu mieszczańskiego pouczającej — uchwaliła wniosek klubu demokratycznego, żądający, aby komisya prawnicza sprawę całą rozpatrzyła, sformułowała i wnioski swoje Radzie przedstawiła.

Niezadowolenie niecierpliwej grupy Koła mieszczańskiego, która zrealizowania swoich pretensyj do jego większości już na tem posiedzeniu Rady była pewną, objawiło się oddaniem 12 białych kartek przy tuż po tem intermezzo zarządzonem głosowaniu na delegata do Rady szkolnej krajowej.

Ten moment z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej wymagał przedstawienia go w świetle przedmiotowej prawdy. Wynika z jego natury nauka, siłą faktu się narzucająca, że przestrzeganie powagi autonomii miejskiej i ponoszenie na jej rzecz ofiar z interesów partyjnych w osobliwej chwili obecnej, nie jest jednostronnym obowiązkiem mniejszości Rady, lecz tem większym ciężarem spada na jej większość.

Powtóre incydent ostatni przekonać powinien upornych, że głosy nie zawsze się tylko liczą, lecz także się ważą. O słuszności sprawy, zwłaszcza gdy ona dostaje się przed forum opinii publicznej w mieście i kraju, nie decyduje wyłącznie liczba podniesionych w krakowskiej Radzie miejskiej rąk, — lecz także treść sprawy, jej motywa, intencye wnioskodawców i argumenty. Większość, która ten moment przy załatwianiu spraw publicznych zapoznaje, kopie sobie grób własnemi rękami.

JAN PIETRZYCKI.

Fragment.

Nie czas nam w słońcu mieć zgasłe źrenice,
A z ewangielią mówić „Pokój z nami!" —
Ale nam złote miotać błyskawice
I czerwonemi bić w próchno gromami —
Ale nam z czoła odsłonić przyłbicę
I płomień boju witać — płomieniami.

Tym, co utkwili zapatrzone twarze
W czarny pył ziemi, nadzieję rzuciwszy,
Bóg się w płonącym krzaku nie ukaże,
Ani im skrzydeł u ramion rozwichrzy —
Ale spróchniałe powali ołtarze
I jęki z piersi dobędzie najcichszej.

Szczęśliwi, którzy w budzące się rano
Wyjdą na posiew drogami krwawemi,
Bowiem moc ducha im będzie oddaną,
Kurzawą życia niosąca się z ziemi —
I w płomienistem przebudzeniu staną
Zorzami — z własnej krwi płomienistemi...
(1914.)

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Warunki prenumeraty w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Burza. Przez cały dzień wczorajszy panowała piękna, rozsłoneczniona pogoda. Krakowianie wylegli na ulice i planty i do wieczora używali przechadzki, ciesząc się słońcem po tak długiej z niem rozłące. Powietrze jednak było parne i duszne, zwłaszcza wieczorem, kiedy sklepienie niebieskie pokryło się ciężkiemi, brudno-ołowianemi chmurami. Około godziny dziewiątej wieczorem rozległy się donośne grzmoty, błyskawice raz po raz oświetlały niebo, zerwał się wicher, a wkrótce potem spadł rzęsisty deszcz. Powietrze wskutek tego oczyściło się i oziębiło.

Pogrzeb ś. p. dra Władysława Reissa, profesora uniwersytetu krakowskiego, odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 po południu z domu żałoby pod L. 5 przy ulicy Krupniczej.

Odnowienie zamku na Wawelu. Artysta-malarz prof. Juliusz Makarewicz wykończył już na wschodnio-południowem skrzydle krużganku na II piętrze podworca arkadowego prace około odnowienia odkrytych fresków. Są one zupełnie podobne do odnowionych dawniej fresków na skrzydle zachodniem tegoż krużganku. Od paru tygodni pracuje prof. Makarewicz nad restauracyą bardzo pięknych fresków w sali poselskiej na II piętrze zamku.

Z sarkofagu króla Stefana Batorego w grobach królewskich w podziemiach katedry zdjęto i złożono w skarbcu katedralnym miedzioryt ze znakomitym współczesnym portretem króla Stefana Batorego. Wiadomość tę podajemy dlatego, ponieważ z kilku stron wyrażono obawę, że pamiątkowy ten miedzioryt zaginął. Po wojnie będzie on znowu umieszczony na wymienionym sarkofagu.

Towarzystwo Kółek rolniczych. We wtorek odbyło się w Krakowie posiedzenie wydziału wykonawczego Tow. Kółek rolniczych w sprawie finansów Towarzystwa. Rzecz referował dyrektor Adamski dając pogląd na wszelkie dotąd, od początku wojny uzyskane fundusze. Tylko dzięki temu, że min. rolnictwa wypłaciło zaległe subwencye za r. 1913 i pierwszą połowę 1914 r., oraz, że wstawiło również subwencye za lata budżetowe 1914-1915 i 1915-1916 można było pokryć niezbędne wydatki administracyjne i zredukowane zresztą płace urzędników. Wydatki wynosiły przeciętnie 4000 koron miesięcznie. Od Wydziału krajowego uzyskano subwencyę za rok 1915; pieniądze te pójdą na pokrycie kosztów administracyjnych Zarządów powiatowych Towarzystwa. Prawdopodobnem jest uzyskanie z ministerstwa rolnictwa subwencyi z funduszów tzw. traktatowych. Z ministerstwa rolnictwa ma Tow. otrzymać za dwa lata budżetowe jeszcze kwotę 173.334 kor.

Co do rozwoju Towarzystwa stwierdzono, że mimo wojny stan jest pomyślny; rozwój postępuje i zakładane są nowe Kółka rolnicze. Powstają również składnice jako placówki rodzimego handlu.

Na posiedzeniu zdał dr Dulęba sprawę z kursu dla małorolnych gospodyń. Kurs ten odbywał się w Szynwałdzie w powiecie tarnowskim.

O czynnościach Związku ekonomicznego Tow. Kółek rolniczych referował dyrektor Adamski. Sprawozdanie jego objęło pierwsze półrocze 1916 r. Ogólny obrót kasowy Związku wynosił 40 milionów koron. Dostawy w artykułach spożywczych w okresie sprawozdawczym przeniosły kwotę półczwarta miliona koron. Jako oddział handlowy namiestnictwa pośredniczył Związek w dostawach jej za przeszło 2 miliony koron. W dziedzinie aprowizacyi największe trudności sprawiało nieregularne funkcyonowanie ruchu kolejowego.

Na posiedzeniu przyjęto do wiadomości, że Związek z dniem 29 lipca br. przenosi swą siedzibę z Bielska do Krakowa.

Na biura Związku wynajęty został lokal: Kraków, Rynek 22. Magazyny Związku zostają jednakowoż w Białej-Bielsku ze względu na to, że wywóz z Krakowa nie jest dozwolony. W magazynach tych jest stale przeciętnie towarów za 600 do 700 tysięcy koron.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj „Halka", która od inauguracyjnego przedstawienia zdobyła sobie największe w tym sezonie powodzenie, dzięki świetnej reprezentantce partyi tytułowej, jaką znalazła w p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej. Arcydzieło Moniuszki zejdzie po jutrzejszem przedstawieniu na dłuższy czas z afisza. Obsadę innych partyj tworzą: Z. Jastrzębska (Zofia), J. Stępniowski (Jontek), Romanowski (Janusz), Isakowicz (Stolnik) i inni. „Halkę" dyryguje p. Wiktor Miller, dyrektor opery w Stanisławowie.

W przygotowaniu na wtorkową premierę „Carmen" z p. Janiną Gołkowską w partyi tytułowej i H. Łowczyńską, jako Micaellą.

Z teatru ludowego. We czwartek wznowił teatr lud. zawsze mile słuchaną operetkę Zellera „Ptasznik z Tyrolu". W roli Krysi-listonoszki wystąpiła utalentowana artystka lwowska p. S. Herasimowiczówna i od chwili ukazania się na scenie zdobyła sobie najsympatyczniejsze przyjęcie. Panna Herasimowiczówna posiada głos świeży, dobrze postawiony, zręczne ruchy i wykazuje znaczne obycie się ze sceną, co przy sympatycznej powierzchowności jest zawsze zadatkiem powodzenia. Pozyskanie p. Herasimowiczówny dla operetki teatru ludowego byłoby ze wszech miar wskazanem.

Przedstawienie „Ptasznika" szło bardzo składnie. W partyi Adama-ptasznika powodzenie zdobył p. Rajkowski starannem traktowaniem partyi wokalnej i grą, pełną werwy. Doskonale wywiązał się z partyi księcia Alfreda p. Müller. Z innych partyj gorące oklaski zdobywała w roli księżniczki Adelajdy p. A. Zimajerowa, talent znakomity i pierwszorzędny w ansamblu charakterystycznym, kładący na każdej roli swej piętno artyzmu i smaku estetycznego. Pp. Poleński, Minowicz, wyborni dziekanowie, oraz K. Bojnarowski i Rapacki dopełnili doskonałego zespołu, w którym zdobywała, jak zawsze, sukces sympatyczna para tancerzy rodzeństwo Sachsowie.

Poranek koncertowy na Legiony w niedzielę, dnia 30 b. m., w sali kinoteatru »Nowości« rozpocznie się punktualnie o godzinie 11 przed południem. Jak wiadomo, przyrzekła swój udział p. Marya Pilarz-Mokrzycka. — Programu nie ogłoszono rozmyślnie, by obudzić tem większe zainteresowanie, a podobno program jest niezwykły i przygotowano wiele niespodzianek. Pozostałe bilety nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu w kasie kinoteatru »Nowości«.

Z uniwersytetu. Józef Bogen, kandydat adw. ze Lwowa, Stanisław Kazimierz Dobrowolski z Rzeszowa, Bronisław Wiktor Drozdowski, sędzia z Horodenki i Julian Sebastyan Wiśniewski z Niedźwiedzia, sędzia w Tyczynie, obecnie nadporucznik artyleryi, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Rekwizycya metali. W sobotę ukończyły komisye odbiorcze, ustanowione dla rekwizycyi metali na cele wojny, obchodzenie przedsiębiorstw, to jest wytwórców, handlarzy, oraz wszelkie zakłady dla spisania znajdujących się u nich materyałów metalowych, a jutro, to jest dnia 31 b. m., rozpocznie się odbieranie i szacowanie podlegających rekwizycyi metali w czterech lokalach, to jest w dwóch przy ulicy Franciszkańskiej L. 4, przy ulicy św. Wawrzyńca L. 13 (remiza tramwajowa) i w filii magistratu w Podgórzu.

W dniach od 31 b. m. do 5 sierpnia odbierać będą komisye metale od wytwórców, kupców i zakładów, a zaś od 7 do 18 sierpnia włącznie od wszystkich innych, obowiązanych do oddania, to jest właścicieli domów, gospodarstw prywatnych i t. p. w godzinach od 9 do 1 w południe i od 3 do 5 po południu.

Kupcy, wytwórcy i kierownicy zakładów, których komisye obchodowe z jakichkolwiek powodów pominęły, winni się sami zgłosić w odnośnej komisyi w przepisanym czasie wraz z posiadanymi przedmiotami metalowymi.

Magistrat miasta Krakowa wzywa ponownie, aby wszyscy, posiadający w gospodarstwie domowem lub przedsiębiorstwie jakiekolwiek przedmioty, sporządzone z materyałów, podlegających zajęciu na cele wojny, to jest miedzi, stopów miedzi, mosiądzu, niklu, cyny i stopów cyny, w przypadającym dniu do odnośnej komisyi odstawili i aby przez zatajenie lub zaniedbanie dopełnienia powyższego obowiązku, nie narazili się na przykre następstwa karne.

Jutro rozpocznie urzędowanie komisya kontrolna dla stwierdzenia, przez obchodzenie po domach i gospodarstwach prywtnych, czy każdy swój obowiązek ściśle wykonał.

Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela biuro dla rekwizycyi metali, utworzone przy wydziale Vc magistratu, II. piętro, pokój 19, w godzinach między 11 a 1 w południe.

Sprzedaż mydła w sklepach miejskich. We wszystkich sklepach miejskich rozpoczęto sprzedaż mydła po 5 K 20 hal. za kilogram.

Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w Modlniczce pod Krakowem, gdzie zapaliła się jakaś wieśniacza chata. Z Krakowa udał się natychmiast na miejsce wypadku oddział fortecznej straży pożarnej. Ogień wkrótce zlokalizowano.

Nieludzka wychowawczyni. Rotmistrz dragonów bar. Herzogenberg polecił wczoraj w południe doprowadzić na inspekcyę policyjną 50-letnią żonę robotnika Annę Jachowiczową, zamieszkałą przy ulicy Floryańskiej pod l. 25 za to, że w nieludzki sposób znęcała się nad oddanym jej na wychowanie 4-letnim chłopcem Janem Chrząścielem, którego matka przebywa w Wiedniu a ojciec odbywa służbę wojskową. Wczoraj w południe nieludzka kobieta zaczęła bić kijem bezbronne dziecko, na którego krzyk zbiegli się przechodnie, a jeden z nich, bar. Herzogenberg, polecił aresztować okrutną opiekunkę. Chłopiec miał mnóstwo sińców na całem ciele; policya odesłała go do ochronki a Jachowiczową odstawiła do aresztów pod telegraf.

Z kraju.

Nauczyciele a inwazya. Do dyrekcyj szkół państwowych średnich, handlowych i przemysłowych, oraz seminaryów nauczycielskich w obrębie wojskowych komend lwowskiej i przemyskiej został wydany okólnik urzędowy w sprawie zachowania się personalu nauczycielskiego w razie inwazyi nieprzyjacielskiej.

W myśl tego okólnika, personal nauczycielski w razie takiej inwazyi winien niewzruszenie przestrzegać objętych przysięgą służbową obowiązków wobec tronu, państwa i władz rządowych. — Niedozwolone jest przyjmowanie służby u rządu zaborczego, natomiast wolno jest prywatnie udzielać nauki zgłaszającej się młodzieży. Namiestnictwo poleciło starostwom w obrębie wymienionych komend włącznie do powiatu krośnieńskiego, strzyżowskiego, ropczyckiego i mieleckiego natychmiastowe zaprowadzenie ewidencyi osób, już zwolnionych od służby wojskowej z powodu swej niezbędności na posadach zawodowych, względnie osób, obowiązanych do przeglądu wojskowego (O) i do zwolnienia przedstawionych, które nawet w razie ewakuacyi danego powiatu pod żadnym warunkiem nie mają być obowiązane zgłosić się do szeregów. Do takich należą między innymi osoby będące w służbie publicznej, a więc także osoby stanu nauczycielskiego. Niema więc przeszkody, aby nauczyciele szkół państwowych w wymienionej części kraju, należący do związku siły zbrojnej a od służby wojskowej, jako niezbędni, czasowo zwolnieni, którzy w razie wycofania władz państwowych, mają zamiar pozostać w swem miejscu zamieszkania, zgłaszali się we właściwem starostwie, prosząc o wpisanie do wykazu osób, które w razie ewakuacyi nie są obowiązane do wycofania się razem z władzami, względnie zgłaszania się do szeregów. Osobom, objętym tym wykazem, starostwa obowiązane są wydać legitymacyę, poświadczającą tę okoliczność i zaopatrzoną w pieczęć rządową.

Także nauczyciele, którzy bądź z powodu wieku, bądź z innych powodów, nie pozostają w żadnym stosunku służbowym, o ile nie mają zamiaru w razie inwazyi nieprzyjacielskiej wycofać się wraz z władzami, mogą, celem zabezpieczenia się w przyszłości od ewentualnych zarzutów z tego powodu, postarać się w starostwie o poświadczenie, że pozostają z wiedzą i za zezwoleniem władzy politycznej ze względów dobra publicznego w swem miejscu zamieszkania etc.

Przemyśl, 28 lipca. (Za dusze poległych pod Kołodziejami. — Opieka nad uchodźcami. — Stosunki sanitarne).

We czwartek, dnia 27 b. m., odbyło się staraniem Ligi kobiet w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za dusze legionistów, poległych pod Kołodziejami.

Z powodu wypadków wojennych na wschodzie i ewakuacyi miejscowości, przebywa w Przemyślu kilkadziesiąt żydowskich uchodźców z Kołomyi i okolicy, jako też z innych miejscowości. Losem ich zajęła się izraelicka gmina wyznaniowa.

Stosunki sanitarne w Przemyślu w ostatnich czasach szwankują. Kamienice, a w szczególności stare budynki, są niemożliwie zanieczyszczone. W obecnych zwłaszcza czasach winien magistrat czuwać nad czystością w mieście. Niektórzy właściciele kamienic, nie obawiając się kontroli ze strony magistratu, drwią sobie z wszelkich przepisów sanitarnych.

Wieści z Tłumacza. „Kuryer Lwowski" zamieszcza niezwykle interesujące informacye o ostatnich wydarzeniach, jakie rozegrały się w Tłumaczu i okolicy, zaczerpnięte od ks. Ruczajewicza z Jezierzan, który bawi obecnie we Lwowie. Tłumacz znajduje się obecnie o dwie mile od linii bojowej. Parafia moja — opowiada ks. Ruczajewicz — Jezierzany na drodze z Tłumacza do Niezwisk, była z końcem czerwca i początkiem lipca terenem krwawych walk. Pod Jezierzanami nastąpił ów słynny atak konnicy rosyjskiej na nasze zasieki i okopy. Atakowała cała brygada Czerkiesów, widok tego ataku był imponujący, lecz zarazem i straszny. Z właściwą brawurą czerkieską, z szablą i piką w rękach a kindżałem w zębach, rzuciły się zastępy na oszańcowania. Jak tylko jeźdźcy ukazali się na dolinie, zaczęły swą straszną działalność karabiny maszynowe. W pierwszych szeregach wszczął się zamęt. Z trzaskim karabinów maszynowych i zwykłych mieszały się dzikie ryki ludzkie i kwiki ranionych koni. Jeszcze gorszy widok był tych, którzy dojechali do zasieków, konie i ludzie wplątali się w kolczaste druty, raniąc się okropnie. Jednak z jakąś dziką pogardą śmierci Czerkiesi zabrali się do przecinania drutów, zginęło ich przy tem mnóstwo, całe stosy ciał tworzyły się w tem miejscu, lecz droga dalszym zastępom została otwarta. Natarły nowe oddziały, zaczął się nowy mord w pierwszych okopach. — Przyszło do walki wręcz, bagnet z kindżałem. Wobec przewagi, wojska austryackie ustąpiły na dalsze umocnienia pod Tłumaczem. Czerkiesi jednak byli już także tak wyczerpani, że dalszego ataku zaniechali. W zdobytych okopach zaczęli się sami oszańcowywać, następnego dnia zluzowała ich piechota.

Dnia 30 czerwca w południe, po szturmie kawaleryi, wkroczyli do Jezierzan Czerkiesi. Zanim nadjechała komenda, zaczął się rabunek pierwszych oddziałów. Rzucili się na plebanię, lecz widok kilkunastu sierót wojennych, które do siebie przygarnąłem i perswazya, że żywności, jaką posiadam, właśnie dla tych dzieci potrzebuję, powstrzymały ich dzikie zapędy.

Gdy tylko zjawił się komendant — opowiada dalej ks. Ruczajewicz — udałem się do niego z zażaleniem na pierwsze oddziały. Szczęście chciało, że w komendzie był oficer Polak; ten odrazu zajął się zbadaniem sprawy.

Dnia 2 lipca przed południem zaczął się kontratak wojsk pruskich. W walce na bagnety zostali Rosyanie wyparci z naszej wsi. Znowu widok straszny, którego nie zapomnę.

W czasie walk w mojej wsi zginęło z cywilnej ludności 12 osób, przeszło 20 zostało ranionych. W sąsiednim Issakowie miało zginąć przeszło 100 osób.

Dnia 6 lipca nakazano zupełną ewakuacyę wsi, ze względu na walki artyleryjskie. Skutkiem tych walk została część naszej wsi zniszczona. Półtora tysiąca ludzi musiało opuścić siedziby swoje.

Po drodze do Tłumacza, dokąd nam się udać kazano, widziałem na polach mnóstwo trupów ludzkich i końskich jeszcze nie zakopanych, a zatruwających powietrze. Między Jezierzanami a Żywaczowem, t. j. między linią bojową leżą jeszcze do dzisiejszego dnia, bo bliskość okopów nieprzyjacielskich nie pozwala na pochowanie ich.

Tłumacz opuszczony przez większość mieszkańców. Żydzi wyjechali wszyscy, z mieszkańców chrześcijańskich przeważnie inteligencya urzędnicza. Ewakuowanych z powiatu umieszczono w opróżnionych mieszkaniach. Ludność ta nie chce dalej jechać, pragnie tam burzę przetrwać i do siebie wrócić.

Z Królestwa Polskiego.

Z walk 6 pułku Legionów polskich. »Ziemia Lubelska« w opisie bitwy pod S..., drukowanym w odcinku fejletonowym donosi:

»Znajdujący się przez czas bitwy przy majorze Galicy czasowy adjutant pułkowy por. hr. Łubieński, przepadł bez wieści. Prawdopodobnie wraz z dwoma konnymi ordynansami, których miał przy sobie, dostał się do niewoli. Opuścił on batalion 1 około godziny 2 po południu, aby dotrzeć do 2 batalionu i podpułkownika Norwida. Z jazdy tej, młody i obiecujący oficer, więcej nie powrócił, ani do podpułkownika Norwida nie dojechał«.

Otwarcie szkół średnich w Królestwie Polskiem. (Okupacya austro-węg.). Naczelna komenda armii rozporządzeniem z dnia 13 lipca 1916 r. Nr 38.655 zarządziła otwarcie (względnie rozszerzenie już założonych) szkół średnich, o ile warunki miejscowe zezwolą na odzyskanie w czasie wojennym budynków na cele wojenne, w następujących miejscowościach z początkiem roku szkolnego 1916/17:

A) Seminaryów nauczycielskich męskich: 1) w Jędrzejowie: pełnego, czteroletniego; 2) w Radomiu: 1 i 3 roku z czteroklasową na razie szkołą wzorową dla chłopców; 3) w Solcu: 1 i 3 roku z wzorową mieszaną dwuklasową szkołą; 4) w Zamościu: 1 i 3 roku z czteroklasową na razie szkołą wzorową dla chłopców.

B) Seminaryów nauczycielskich żeńskich: 1) w Lublinie, 2) w Piotrkowie i 3) w Sandomierzu pełnych, czteroletnich z czteroklasowemi na razie szkołami wzorowemi (dla dziewcząt). Nauka w seminaryach będzie bezpłatna (z wyjątkiem szkół wzorowych). Ubodzy, a dobrze uczący się kandydaci (kandydatki) otrzymają pewną ilość stypendyów. Uczniowie (uczenice), którzy ukończyli z dobrym postępem 4, 5, 6 lub 8 klasę szkoły średniej, zostaną przyjęci bez egzaminu na 1, 2, 3, względnie 4 rok seminaryum, inni muszą poddać się egzaminowi wstępnemu.

C) Gimnazyów realnych męskich: 1) w Kielcach: 1 i 2 klas; 2) w Pińczowie: 1 klasy (warunkowo); 3) w Radomiu: 1 klasy; 4) w Zamościu: 1 klasy.

D) Szkoły realnej męskiej: 1) w Puławach: 1 klasy. Nauka w gimnazyach i szkole realnej bezpłatna, dla młodzieży ubogiej i dobrze uczącej się.

Faktyczne otwarcie każdego zakładu z podaniem terminu będzie ogłoszone osobno. Wskutek tego zamierzonego otwarcia powyższych zakładów, rozpisano równocześnie konkurs z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla nauczycieli, posiadających obywatelstwo w Królestwie Polskiem: Na dwie posady nauczycieli filologii klasycznej, jako przedmiotu głównego, 7: języka polskiego, 6: języka niemieckiego, 8: historyi i geografii, 7: matematyki i fizyki, 6: przyrody i gospodarstwa, 10 posad nauczycieli szkół wzorowych z pierwszeństwem dla kandydatów, mogących równocześnie udzielać w seminaryach nauki, co najmniej jednego z następujących przedmiotów: muzyki i śpiewu, gry na skrzypcach, gimnastyki, rysunków, kaligrafii lub robót ręcznych kobiecych. Posady te uważa się za prowizoryczne (na czas wojny). Nauczyciele są obowiązani, prócz spełnienia obowiązków, związanych ogólnie z urzędem nauczycielskim, wykładać tygodniowo: a) języków do 17 godzin, b) innych przedmiotów do 20 godzin, c) nauczyciele szkół ćwiczeń do 25 godzin tygodniowo. Pobory roczne (wypłacone miesięcznie z góry) ustanawia się następujące: a) dla kandydatów z wykształceniem uniwersyteckiem i dyplomem (egzaminem) nauczycielskim, mających więcej, niż 5 lat praktyki nauczycielskiej, 6.000 K, b) j. w młodszych 4.800 K, c) z absolutoryum uniwersyteckiem bez egzaminu 3.600 K, d) dla nauczycieli szkół wzorowych 3.600 koron. Podania wnosić należy do generał-gubernatorstwa w Lublinie.

Wolne posady nauczycielskie w Królestwie Polskiem. W obwodzie dąbrowskim w Królestwie Polskiem będzie z początkiem roku szkolnego 1916/17 kilka tymczasowych posad nauczycielskich do obsadzenia. Do posad tych przywiązaną jest zasadnicza płaca 900 K rocznie, oraz mieszkanie w naturze, a z braku tego dodatek na mieszkanie w wysokości 20 procent otrzymywanych poborów służbowych. Kandydaci (kandydatki), którzy ukończyli seminaryum nauczycielskie i zamierzają ubiegać się o jedną z tych posad, mają wnieść prośbę do komendy obwodowej w Dąbrowie w Królestwie Polskiem w terminie do 8 sierpnia b. r., dołączając świadectwo dojrzałości w oryginale.

Odznaczenia. »Wiener Zeitung« ogłasza: Cesarz w uznaniu doskonałych usług w obliczu nieprzyjaciela nadał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności starszym oficyałom pocztowym: Zygmuntowi Bilińskiemu, Tomaszowi Foce i Jakóbowi Miserowi; złoty krzyż zasługi na wstędze orderu waleczności asystentom pocztowym: Stefanowi Sordylowi, Władysławowi Lewickiemu, Bolesławowi Tokarskiemu, Teofilowi Burmanowi; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności ekspedytorowi urzędu pocztowego Waleryanowi Kopaczyńskiemu — wszystkim w dyrekcyi pocztowej lwowskiej; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności komisarzowi budownictwa Władysławowi Stolfie.

Ślub p. Juliana Krókowskiego, dyrektora szkoły wydziałowej w Krakowie, z p. Marylą Hilińską odbył się dnia 3 lipca b. r. w kościele OO. Bernardynów. Związek małżeński pobłogosławił ksiądz Antonin Micał. 5562

Ślub Michała Pelca, profesora gimnazyum realnego z Łańcuta, z panną Marylą Buczkówną, córką nadrewidenta kolejowego, odbył się we Lwowie dnia 22 lipca 1916 roku. 5564

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Halka", po raz ostatni (występ p. Maryi Pilarz Mokrzyckiej).

Wtorek: „Carmen" (występ p. J. Gołkowskiej i H. Łowczyńskiej).

Zmarli:

Józef Leonard Szymeczko, słuchacz praw uniw. Jagiell., podpor. 84 p. p., zginął w walkach na południu 5 lipca 1916 r. Zmarły był odznaczony

wielkim srebrnym medalem waleczności i orderem Czerwonego Krzyża II. kl., a dla pięknych zalet swego charakteru powszechnie lubiany przez kolegów i przełożonych.

W Żywcu zmarł dnia 25 b. m. Wikotr Trzaska Żórawski, em. urzędnik Wydziału krajowego, b. żołnierz wojsk polskich, w 74 roku życia.

Lista strat I. Brygady Legionów.

Komenda I Brygady Legionów polskich ogłasza (nr. 1355) następującą listę strat: Adamaszek Józef, szer. 7 pp. KKM. ranny 8/7; Aleksandrowicz W., ppor. 7 pp. VI b. 4 k. ranny 6/7; Al..rzykowski Fr., szer. 5 pp. 3 k. zaginął 6/7; Ambrozik Ed., szer. 7 pp. B. b. 2 k. ranny 5/7; Andruszewski J., kapral 5 pp. 3 k. zabity 5/7; Andrasz Kaz., szer. 5 pp. 8 k. zaginął 5/7; Anighofer Tad., szer. 7 pp. KKM. ranny 8/7; Anielski Ludwik, szer. 7 pp. Vi b. 3 k. zaginął 8/7; Artyniak Gust., sierż. 7 pp. V b. 3 k. zabity 8/7; Augustyn Władysł., kapral 5 pp. 6 k. zabity 8/7; Augustyniak Miecz., st. ułan 1 p. ul. 2 szw. ranny 8/7.

Babiński T., szer. 7 pp. V b. 4 k. kontuzya 6/7; Balcerzak J., szer. 1 pp. III b. 3 k. ranny 5/7; Banasiak Jan, szer. 5 pp. 3 k. ranny 5/7; Badon Leon. szer. 5 pp. oddz. szt. zabity 5/7; Barański Józef, szer. 7 pp. 3 k. kontuzya 5/7; Bacieczko Sat. szer. 7 pp. VI bat. 1 k. ranny 5/7; Baran Michał, (I) kapral 5 pp. 6 k. ranny 5/7; Baran Michał, (II) kapral 5 pp. 6 k. ranny 5/7; Baran Jan, kapral 7 pp. VI bat. 3 k. ranny 5/7; Baran Józef, szer. 1 pp OKM. ranny zaginiony 5/7; Baran Franciszek, szer. 5 pp. 5 k. zaginiony 5/7; Baniak Karol, st ż. 5 pp. 3 k. ranny zaginiony 5/7; Banaszkiewicz J., szer. 5 pp. 2 k. ranny 5/7; Babiński Kazimierz, kapral 5 pp. 1 k. ranny 5/7; Bender Win., kapral 5 pp. 6 k. ranny 5/7; Berbecki Leon, ppułk. komendant 5 pp. ranny 5/7; Bełd Emil, szer. 7 pp. V b. 4 k. ranny 7/7; Bekier Kaz., szer. 5 pp. 2 k. ranny 7/7; Bełza Sylw., szer. 5 pp. 4 k. ranny 7/7, Bernacki Michał, st. ż. 5 pp. 6 k., zaginiony 7/7; Białek Bartłomiej, szer. 5 pp. 6 k. ranny 7/7; Bielecki Maryan, szer. 7 pp. V b. 3 k. ranny 5/7; Boruch Jozef, szer. 5 pp. 4 k., zaginiony 5/7; Biniecki Józef, szer. 5 pp. 4 k., ranny 5/7; Biske Jerzy. szer. 5 pp. 1 k. zaginiony 5/7; Biernat Józef, st. ż. 1 pp. I b. 1 k. zaginiony 5/7; Bielawski Wojciech szer. 7 pp. Vb. 1 k. zaginiony 8/7; Bilian Tad., szer. 7 pp. Vb. 2 k. ranny 5/7; Bieniek Franciszek, szer. 5 pp. 6 k. zabity 5/7; Bianchi Leon, sierżant 5 pp. 7 k. ranny 5/7; Blejarski Stanisław, st. ż. 5 pp. 2 k. ranny zaginiony 5/7; Blondek Wład.. szer. 5 pp. 7 k. zaginął 5/7; Błaszkiewicz Maryan, kapral 5 pp. 5 k. zaginiony 5/7; Borgiel Jan, szer. 5 pp. 5 k. ranny 5/7; Bogucki Karol, szer. 7 pp. V b. 4 k. ranny 6/7; Borowicz Aleksander, ułan 1 p. ułanów 1 szw. ranny 6/7; Bortkiewicz Jul., szer. 7 pp. VI b. 1 k. kontuzya 5/7; Bogucki Franciszek. szer. 5 pp. 5 k. zaginął 5/7; Bogucki Antnoni, szer. 5 pp. 4 k. ranny 5/7; Bobrowicz Stanisław, szer. 5 pp. 1 k. zaginął 5/7; Borkowski Eug., szer. 5 pp. 2 k., ranny 5/7; Bogur Maurycy, szer. 5 pp. 1 k. zaginął 5/7; Boguła Józef, szer. 1 pp. I b. 1 k. zaginął 5/7; Bochenek Włodzimierz, podpor. 1 pp. I b. 3 k. ranny 7/7; Bocheński Franciszek, szer. 7 pp. VI b. 1 k. zaginiony 8/7; Bogusz Aleksander, szer. 7 pp. V b. 2 k. ranny 5/7; Bozowski Jan, kapral 7 pp. V b. 3 k. kontuzya 5/7; Boehm Jozef, st. ż. 7 pp. VI b. 4 k. ranny 5/7; Brzosko Władysław szer. 5 pp. 6 k. ranny zaginiony 5/7; Brzosko Wincenty, szer. 5 pp. 6 k. ranny zaginiony 5/7; Brzosko Aleksander, szer. 5 pp. 6 k. zaginął 5/7; Brzuchacz Rudolf, sierżant t. 7 pp. oddz. telegr. zaginiony 5/7; Brzozowski Jan, szer. 7 pp. KKM. zaginiony 8/7; Braulinski Kazimierz, szer. 5 pp. 1 k. zaginiony 8/7; Brzozowski Kamil, szer. 5 pp. 3 k. ranny zaginiony 8/7; Broszkiewicz Andrzej, szer. 5 pp. 4 k. ranny zaginiony 8/7; Brodzik Stanisław, szer. 5 pp. 5 k. ranny zaginiony 8/7; Buła Szczepan, szer. 7 pp. V b. 3 k. ranny 5/7; Budulak Ludwik, szer. 5 pp. 3 k. ranny zaginiony 5/7; Bukreba Stan. ułan 1 p. 2 szw. zaginiony 5/7; Buchanek Marcin, szer. 5 pp. 4 k. ranny 5/7.

Celiński Ludwik, kapral 5 pp. 3 k. ranny 5/7, został w linii; Cekiera Jacek, chorąży 1 p. ul. 3 szw. zaginiony 5/7; Chorągiewicz Stanisław, szer. 7 pp. V b. ranny 5/7; Cholon Edward, szer. 1 pp. I b. 1 k., zaginął 8/7; Chmielewski Adam, st. ż. 5 pp. oddz. szt. zaginiony 8/7; Chruścicki Eugeniusz, 1 p. ul. 1 szw. kontuzya 8/7; Chmielewski Daniel, szer. 7 pp. VI b. 1 k. ranny 5/7; Charzewski Aleksander, sierżant 5 pp. 6 k. zaginął 5/7; Charzewski Stanisław, ppor. 5 pp. 6 k. zabity 5/7; Chmura Stefan, ppor. 5 pp. 6 k. ranny zaginiony 5/7; Chmura Józef, kapral 5 pp. 6 k. ranny zaginiony 5/7; Chromy Jan, kapral 5 pp. 5 k. ranny 5/7; Cieślak Jul., kapral 5 pp. 2 k. zaginął 5/7; Cwernar Stanisław, szer. 5 pp. 4 k. ranny 5/7; Czachowski Witold, sierż. 5 pp. 3 k. ranny 5/7; Czak Stanisław, st. ż. 1 pp. 2 OKM. kontuzya 4/7; Czaplinski Józef, kapral 5 pp. 6 k. zaginął 4/7; Czaplinski Mieczysław, szer. 5 pp. 3 k. ranny zaginiony 4/7; Czech Jan, st. ż. 7 pp. VI b. 3 k. ranny zaginiony 6/7; Czenczek Franciszek, szer. 5 k. KKM. ranny 6/7; Czepiel Bol., szer. 5 pp. 8 k. oddz. t zaginiony 6/7; Czepiel Antoni, st. ż. 7 pp. V b. 1 k. ranny 7/7; Czerwonka Leonard, szer. 5 pp. 4 k. zaginął 7/7; Cygankiewicz Jan, sierżant 7 pp. V b. 1 k. ranny 7/7.

Dadak Jan, st. ż. 5 pp. 6 k. ranny zaginiony 7/7; Dadak Miecz., kapral 5 pp. 5 k. ranny 7/7; Depowski Ludwik, szer. 5 pp. 8 k. ranny 7/7; Deptała Jan, szer. 7 pp. V b. 4 k. ranny 5/7; Deras Franciszek, ułan 1 p. ul. 4 szw. ranny 5/7; Deisinger Alfred, szer. 5 pp. 5 k. zaginął 5/7; Diduch Paweł, szer. 1 pp. I b. 1 k. ranny zaginiony 5/7, Długołącki Antoni, szer. 5 pp. 1 k. zabity 5/7; Długoszowski Józef, ułan 1 p. ul. 1 szw. ranny 5/7, Dobija Antoni, st. ż. 5 pp. 6 k. ranny 5/7; Dobranowski Stan., szer. 7 pp. V b. 3 k. zaginiony 6/7; Dobrowolski Wład. 7 pp. V b. 3 k. ranny 5/7; Doliński Józef, sierżant 5 pp. 3 k. zabity 5/7; Domaradzki Władysław, szer. 5 pp. 3 k. ranny zaginiony 5/7; Dryk Kazimierz, szer. 5 pp. 2 k. zaginął 5/7; Drobczyk Wiktor, szer. 7 pp. V b. 3 k. kontuzya 6/7; Drwięga Marcin, szer. 5 pp. KKM. zaginął 6/7; Druksberg Sew., 5 pp. 8 k. ranny 6/7; Dragat Wład. por. 1 pp. I b. 3 k. ranny 7/7; Dudecki Antoni, szer. 5 pp. 3 k. ranny zaginiony 7/7; Dudka Wal.. szer. 5 pp. oddz. szt. ranny 7/7; Dudek Adam, szer. ł.an. 7 pp. VI b. 1 k. zabity 5/7; Dudek Tomasz. kapral 5 pp. 2 k. zaginiony 5/7; Dudzik Franciszek. szer. 5 pp. 6 k. ranny 5/7; Durzyński Bonifacy. szer. 5 pp. 6 k. ranny zaginiony 5/7; Dworzański Stanisław, kapral 5 pp. 6 k. ranny 5/7; Dymnicki Bol., st. ż. 7 pp. oddz. t. zaginął 6/7; Dybała Antoni, szer. 7 pp. VI b. 1 k. ranny 5/7; Dydyński Tad.. szer. 7 pp. V b. 4 k. kontuzya 6/7; Dygul Stanisław, szer. 7 pp. V b. 3 k. kontuzya 6/7; Dydak Franciszek, szer. 5 pp. KKM. ranny zaginiony 6/7; Dzikowski Jan, szer. 5 pp. 5 k. zaginął 6/7, Dziewoński Gustaw, szer. 5 pp. 4 k. ranny, został w linii; Dziuba Franc., kapral 5 pp. 5 k. zaginął 6/7; Dziurzyński Patrycy, kapral 7 pp. VI b. 3 k. ranny 8/7; Dziuba Władysław, szer. 5 pp. 6 k. zaginął 8/7. Dzbikowski Roman, szer. 5 pp. 1 k. zaginiony 8/7; Eichelt Emil, szer. 7 pp. KKM. zaginiony 10/7.

Falkowski Klemens, kapral 1 p. ul. 2 szw. zabity 10/7; Ficek Jan, szer. 5 pp. 3 k. zabity 10/7; Fiszer Aleksander, kapral 5 pp. 1 k. ranny 10/7; Fiszer Jan, ułan 1 p. ul. 2 szw. ranny 10/7; Fordey Rudolf, sierżant 5 pp. 4 k. zabity 10/7; Frankow Władysław, szer. 7 pp. VI b. 3 k. zabity 5/7, Fuchs Mojżesz, szer. 7 pp. V b. 1 k. zaginiony 8/7; Fudalski Al., szer. 5 pp. 4 k. ranny 8/7; Furgalski-Wyrwa T., major kmdt. II b. 5 pp. zabity 8/7.

Gabas Józef, szer. 5 pp. 3 k. zaginiony 8/7; Galanty Piotr, szer. 7 pp. V b. 2 k. ranny 6/7; Gałdasiński Henryk, szer. 5 pp. 3 k. ranny 6/7; Gałdziński Bolesław, szer. 5 pp. 5 k. ranny 6/7; Garlicki Józef, szer. 5 pp. 3 k. ranny 6/7; Gargas Adam, szer. 7 pp. V b. 4 k. kontuzya 6/7; Gawroński Władysław, szer. 5 pp. 4 k. ranny zaginiony 6/7; Gembał Antoni, szer. 5 pp. II b. zabity 6/7; Gębarowski Władysław, szer. 5 pp. II b. zaginiony 6/7; Gertner Roman, straż. 5 pp. 1 k. ranny 6/7, Giera Wł., st. ż. 7 pp. KKM. zaginiony 8/7; Głos St., szer. 1 pp. I b. 1 k. ranny zaginiony 5/7; Głowacki Kamil, szer. 7 pp. 1 k. zabity 5/7; Goldenberg Anast., sierżant 5 pp. 4 k. ranny zaginiony 5/7; Godowa Michał, kapral 7 pp. V b. 4 k. ranny 5/7; Goebel Kaz. st. ż. 1 pp. III b. 2 k. ranny 6/7; Gold Jan, szer. 2 OKM. kontuzya 5/7; Gołąbek Alojzy, szer. 2 OKM. kontuzya 5/7; Gołba Mateusz szer. 5 pp. 5 k. ranny 5/7; Gorzkowksi Kazimierz, sierżant, 5 pp. 3 k. ranny, został w linii, Górski Kamil, szer. 1 pp. I b. 1 k. ranny 7/7; Graniak Michał, szer. 7 pp. VI b. 1 k. ranny 5/7; Gregorczyk Teodor, szer. 7 pp. V b. 4 k. ranny 6/7; Gregorczyk Stanisław, szer. 1 pp. I b. 1 k. zaginiony 5/7; Grodecki Tomasz, szer. 5 pp. 7 k. zaginiony 5/7; Grochot Karol, st. ż. 5 pp. 6 k. ranny 5/7; Groszek Antoni, szer. 7 pp. VI b. 1 k. zabity 5/7; Grossner Kazimierz, szer. 7 pp. VI b. 4 k. ranny 6/7; Gruszecki Mieczysław, sierżant 5 pp. 3 k. ranny zaginiony 6/7; Gruszecki Wiktor, szer. 7 pp. V b. 3 k. zabity 5/7; Grzybowski Stanisław, szer. 7 pp. V b. 2 k. zaginiony 6/7; Guzowski Stanisław, ppor. 5 pp. 4 k. zabity 6/7.

Z Koła polskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

Dnia 29 lipca 1916 odbyło się w gmachu Izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego posiedzenie Koła polskiego, w którem wzięło udział 56 członków Koła, minister dla Galicyi Morawski, członkowie Izby panów ks. Witold Czartoryski, Jędrzejowicz, Smolka, hr. Antoni Wodzicki, hr. Zdzisław Tarnowski i posłowie sejmowi bar. Konopka i profesor Starzyński.

Posiedzenie otworzył prezes Koła Biliński sprawozdaniem, w którem zaznaczył, że w **myśl uchwały Koła polskiego z dnia 30 kwietnia wypracowała komisya polityczna memoryał do rządu, który odniósł ten skutek, iż minister spraw zagranicznych wpływem swoim przeprowadził wiele pozytywnych zmian w zarządzie Królestwa Polskiego.** Sprawy te były także przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu komisyi politycznej.

W związku z sytuacyą polityczną zamierzał prezes odbyć z ministrem spraw zagranicznych konferencyę przy współudziale subkomitetu komisyi politycznej. Gdy minister z uwagi na toczące się z rządem niemieckim układy nie mógł przystąpić do urzeczywistnienia tej myśli, uchwalono w subkomitecie stosowne rezolucye poufne.

Przechodząc do omówienia spraw gospodarczych, zaznaczył prezes, co Koło od lutego 1915 zdziałało. Wskazał, że Zakład kredytowy wojenny został zreformowany stopniowo. Zgodnie z żądaniami stron interesowanych stworzono przy tym zakładzie oddział miejski a **w najbliższym czasie zostanie powołany do życia osobny bank miejski dla sanacyi stosunków, wywołanych szkodami pośrednieml. Utworzony Zakład centralny odbudowy gospodarczej kraju otrzyma od rządu do dyspozycyi wszystkie fundusze, potrzebne na całą odbudowę.**

Część polityczną sprawozdania prezesa Koła przyjęto do wiadomości zgodnie z jego wnioskiem bez dyskusyi. Otwarcia dyskusyi domagał się imieniem grupy posłów socyalno-demokratycznych poseł Diamand.

Następnie dał prezes głos przewodniczącemu komisyi dla odszkodowań wojennych, posłowi dr Czaykowskiemu i przewodniczącym komisyi gospodarczych rolniczej i miejskiej pos. Długoszowi i Leowi celem złożenia sprawozdania z działalności tych komisyj.

Sprawozdania te ogłoszone będą w osobnym komunikacie.

W dyskusyi nad częścią gospodarczą sprawozdania prezesa i sprawozdaniami przewodniczących komisyj zabierali głos posłowie Witos, hr. Lasocki, Rauch, Śmiłowski, Steinhaus, Matakiewicz, Stesłowicz, Lubomirski, Średniawski, Wróbel, Śliwiński, Głąbiński, Krogulski i bar. Goetz.

Zgłoszone w toku dyskusyi wnioski i zapadłe uchwały ogłoszone będą w osobnym komunikacie.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Sprawa **dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego**, przedstawiona prezydyum Koła przez deputacyę Związku nauczycielstwa ludowego pp. Nowaka i Smulikowskiego, została ujęta we wniosku nagłym, zgłoszonym przez posła Germana, a przyjętym jednomyślnie. Wniosek ten brzmi:

Koło polskie, uznając niezmiernie ciężkie położenie nauczycieli ludowych w Galicyi, którzy wobec rosnącej z dniem każdym drożyzny nie doznali dotąd żadnej pomocy, zwraca się do Wydziału krajowego z prośbą, o wyasygnowanie tym nauczycielom wydatnego dodatku drożyźnianego i o wyjednanie na ten cel potrzebnego funduszu u rządu. Zarazem zwraca się Koło do rządu, aby jak najrychlej pośpieszył z pomocą krajowi i użyczył mu funduszów na wypłacenie tego dodatku drożyźnianego.

Wojna.

Wojska tureckie na froncie wschodnim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 30 lipca.

Większość dzienników francuskich w myśl wskazówek biura prasowego zajmuje wobec wiadomości **o wysłaniu wojsk tureckich na front wschodni** (rosyjski) stanowisko wyczekujące.

Paryscy korespondenci pism neutralnych podnoszą z naciskiem **znaczenie niespodziewanego doniesienia berlińskich i wiedeńskich kierujących kół wojskowych, które może wywrzeć wpływ na postanowienia rządu rumuńskiego.** »Journal de Genève« w ten sam sposób ocenia wspomniane doniesienie.

Pułkownik Egli o froncie austro-węgierskim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«)

Bazylea, 30 lipca.

Dzienniki tutejsze ogłaszają w dalszym ciągu spostrzeżenia, poczynione przez pułkownika Karola Egli w czasie jego pobytu wśród wojsk austro-węgierskich na Bukowinie.

Po odparciu ataków rosyjskich na górę Capul, przyczem Rosyanie ponieśli wielkie straty — oświadcza pułkownik Egli — zwiedziłem pozycye wojsk austro-węgierskich, które były celem ataków rosyjskich. **Wśród wojsk broniących pozycyj nie spostrzegłem śladu najmniejszego niepokoju.** W chwili mego przybycia na pozycyę, tren, który dopiero co przybył, zakładał biwak. **Zarówno wśród oficerów, jakoteż żołnierzy zauważyłem wielką pewność siebie. Wprost znakomite** — oświadcza dalej pułkownik Egli — **są stanowiska austro-węgierskiej artyleryi polnej.** W dolinie, nieco dalej na przodzie znajdują się pozycye bateryj górskich. Są to haubice górskie modelu 1916. Podczas walk na froncie, austro-węgierskie fabryki dział — jak stwierdziłem — nieustannie dokonywały różnych ulepszeń w tym kierunku.

W razie dalszego trwania wojny, **materyał wojenny wojsk austro-węgierskich będzie w każdym kierunku do najdalszych granic uzupełniony i wydoskonalony.**

W dalszym ciągu opisuje pułkownik Egli zwiedzone przez siebie stanowiska i oświadcza, że **są to wielkie bastyony;** wogóle na froncie austro-węgierskim znać długie doświadczenie wojenne. Żołnierze poprawiają i ulepszają rowy strzeleckie i pozycye, lub też zatrudnieni są pracami rozmaitego rodzaju, tak, jakby Rosyan nie było w pobliżu.

Rosyanie — jak to pułkownik Egli zauważył — **nie posiadają tu prawie żadnego, względnie bardzo mało lotników.**

Sprawozdanie swoje kończy pułkownik Egli uwagą, dotyczącą obchodzenia się z jeńcami rosyjskimi. Sanitaryusze austro-węgierscy opatrują troskliwie wszystkich, wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich, a pomieszczenie tych żołnierzy jest bardzo dobre.

Bilans wojenny mocarstw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 lipca.

Biuro Wolffa ogłasza: Przy zakończeniu drugiego roku wojny niech będzie nam wolno podać kilka liczb o dotychczasowych rezultatach wojny. Mocarstwa środkowe dzierżą teraz na terytoryum europejskiem na ziemiach nieprzyjacielskich: w Belgii okrągło 29.000 klm. kwadratowych, we Francyi 21.000 klm. kw., w Rosyi 82.000 klm. kw. w Serbii 87.000 klm. kw., w Czarnogórze 14.000 klm. kw., **razem okrągło 431.000 klm. kw.** Nieprzyjaciel obsadził w Alzacyi okrągło 1.000, w Galicyi i na Bukowinie 21.000 klm. kw., razem 22.000 klm. kw. Przy końcu pierwszego roku wojny ten stosunek liczb wynosił 180.000 do 11.000 klm. kw.

Liczba ogólna jeńców, pojmanych przez cztery państwa czwórzwiązku **wynosi razem 2 miloiny 658.583**, rok przedtem wynosiła 1,695.400. Liczba rosyjskich jeńców wojennych wynosi **13.294 oficerów, 1,981.631 żołnierzy.** W Niemczech znajdują się następujące łupy wojenne: **około 11.000 dział, z ilością prawie 5 milionów pocisków, 9 milionów wozów amunicyjnych i innych, półtora miliona karabinów, przeszło 4.000 pistoletów i rewolwerów i przeszło 3.000 karabinów maszynowych.** Należy zauważyć, że jest to tylko zdobycz wojenna przewieziona do Niemiec. **Z żołnierzy należących do niemieckiego wojska polowego**, leczonych w lazaretach na całej ziemi niemieckiej, według ostatniej statystyki **odzyskało zdolność do służby wojennej 90·2 na sto.**

Komunikaty rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Biuletyn rosyjski z 27 lipca:

Front zachodni: Jedna nieprzyjacielska kompania zaatakowała w nocy na 26 lipca w odcinku na południe od jeziora Wołczyńskiego i na północ od jeziora Miadzioł. Odpędziliśmy ją do jej rowów wyjściowych.

W okolicy wsi Łabuże (12 klm. na południowy wschód od Baranowicz) walki artyleryi i walki ogniowe przednich straży. Nieprzyjacielski oddział w sile 50 do 60 ludzi próbował w nocy na 26 lipca w okolicy Borów Bereznych (12 wiorst na północny wschód od jeziora Wygonowskiego) atakować nas. Został odparty naszym ogniem.

W okolicy rzeki Słonówka, 27 klm. na północ od Brodów, rozwinęły się nad rzeką Bołdurka walki o posiadanie przejść. Nasze wojska poczyniły w kilku punktach postępy. Według uzupełniających sprawozdań ogólna liczba jeńców, wziętych w walkach 25 lipca, podwyższyła się na 128 oficerów i 6.250 żołnierzy, zdobycz wzrosła na 5 dział i w sumie 22 karabinów maszynowych.

Dnia 27 lipca wieczór.

Front zachodni: W ciągu bitw od 16 do 25 lipca waleczne wojska generała Zacharowa wzięły ogółem do niewoli przeszło 34.000 niemieckich i austro-węgierskich oficerów i żołnierzy, i zdobyły 45 dział i 71 karabinów maszynowych.

Morze bałtyckie. Dnia 25 lipca u wejścia do zatoki fińskiej i południowej granicy schaerów w linii wysp Abo-Aland rzucił nieprzyjacielski Zeppelin o godz. 6 min. 30 wieczór około 50 bomb. Ostrzeliwany przez nasze baterye zniknął Zeppelin w kierunku południowym. Tego samego dnia zaatakowało 8 nieprzyjacielskich hydroplanów nasz port hydroplanowy i rzuciło 100 bomb. Jednemu z naszych hydroplanów, które podjęły walkę, udało się strącić nieprzyjacielski samolot.

Niemiecki atak lotniczy na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 lipca.

Biuro Wolffa donosi: W nocy z 28 na 29 bm. **eskadra floty powietrznej marynarki zaatakowała środkową część wybrzeża wschodniego Anglii i obrzuciła przytem bombami budowle kolejowe Lincoln, zakłady przemysłowe koło Norwich, i punkty oparcia floty Grimsby i Imingham, jako też statki, stojące przed Humberem. Latarnię morską u ujścia Humberu zniszczono.**

Mimo ostrzeliwania pociskami palnymi, wszystkie okręty powietrzne bez szwanku powróciły do portów ojczystych.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Z frontu macedońskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Düsseldorf, 30 lipca.

»Düsseldorfer Generalanzeiger« donosi z Lugano: »Secolo« donosi z Aten:

Fakt, że wojska greckie opuściły Saloniki i Macedonię, jest dowodem, iż na froncie macedońskim rozegrają się niebawem w... wydarzenia.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 30 lipca.

Sztab generalny donosi: Wzdłuż całego macedońskiego frontu codziennie słaby ogień działowy i starcia patroli, mające dla nas korzystny przebieg. Uzbrojony w karabiny maszynowe, poparty przez dwie baterye nieprzyjacielski batalion, usiłował zaatakować nasze wysunięte oddziały na froncie Rahovo—Bzorsko (na północ od Vodeny). **Wszystkie ataki zostały odparte z wielkiemi stratami dla nieprzyjacielskiego batalionu, poczem nasze wojska przeszły do kontrataku i zajęły nieprzyjacielskie okopy strzeleckie.**

Kilka kompanij serbskiej dywizyi Szuma, które usiłowały dotrzeć do wzgórz na północ wsi Pozar (na półn. zachód od Vodeny) i tam się usadowić, **zostały wykonanym na czas kontratakiem na równinę odrzucone, przyczem poniosły znaczne straty.** Nasze straty są całkiem małe.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 30 lipca.

(Ag. tel. Milli). Z głównej kwatery donoszą: Wskutek rosyjskich ataków na nasze pozycye w centrum na południe od rzeki Czoruch, nasze wojska po energicznym oporze wykonały w porządku odwrót, poczem nasze wojska z lewego skrzydła, ustawiono na północ od Czoruch na wybrzeżu, również dobrowolnie wycofano. Wskutek tego wpadły miejscowości **Baiburt, Gümüszkhane i Erzindhian w ręce nieprzyjaciela.** Uzyskane przez Rosyan za cenę krwawych ofiar postępy **nie zdołają zaszkodzić naszemu ogólnemu położeniu na tym froncie.** Wobec przesad rosyjskich sprawozdań wojskowych, które usiłują nasz ruch przedstawić jako ucieczkę, należy na to wskazać, że nasza armia, pomijając dwa przez ogień nieprzyjacielski zniszczone, wmurowane działa, niczego nie porzuciła. Podczas tej akcyi bojowej **podjęliśmy kontrataki w kilku odcinkach** i wzięliśmy wielką liczbę jeńców. Utrata Erzindhianu jest wprawdzie bolesną, ale ponieważ jestto otwarte miasto, **nie wywrze to na nasze operacye żadnego wpływu.**

Na prawem skrzydle położenie w odcinkach Musz i Biolis niezmienione. Z drugiej strony zostały **rosyjskie wojska**, które zdołały osiągnąć odcinek Rewandus, **z granicy spędzone.**

Z trzech armij, jakie mamy na froncie, ciągnącym się od południowej Persyi aż do morza Czarnego, został ten nieznaczny ruch wsteczny lewego skrzydła przez Rosyan przedstawiony jako wielki sukces. Natomiast **nasza armia na prawem skrzydle bez przerwy czyni postępy w Persyi południowej**, podczas gdy **operująca w centrum armia opanowuje w całości odcinek Aserbeidżan i wschodnie obszary tej okolicy.** Najbliższe operacye wykażą, jak bardzo pośpieszyli się Rosyanie z roszerzeniem wiadomości o rzekomych wielkich sukcesach.

Urząd badawczy niem. Trybunału rachunkowego w Warszawie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 30 lipca.

Jak donosi »Deutsche Warschauer Ztg.«, w celu zgodnego z konstytucyą badania dochodów i wydatków administracyi cywilnej generał gubernii warszawskiej przez trybunał rachunkowy państwa niemieckiego, **utworzony został specyalny urząd kontrolujący Warszawę z tytułem: Trybunał rachunkowy państwa niemieckiego, urząd badawczy w Warszawie.**

Do tego urzędu ze strony trybunału rachunkowego w Poczdamie przydzieleni zostali jako kierujący: tajny radca starszy radca rządowy Lovenfosse, a jako urzędnik rewizyjny trybunału rachunkowego cesarski tajny rewizor rachunkowy Roennecke.

Teror angielski w Holandyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Monachium, 30 lipca.

»M. N. Nachrichten« donoszą z Hagi: Banki angielskie wystosowały do wszystkich banków holenderskich okólnik z prośbą o podpisanie go. Przez podpisanie tego okólnika mają banki holenderskie zobowiązać się do ścisłego bojkotowania firm, zamieszczonych na angielskiej »czarnej liście«. Z powodu tego niesłychanego żądania angielskiego rozpoczęły się rokowania.

Casement.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 lipca.

Dzienniki tutejsze ogłaszają następujący telegram, jaki kopenhaska »Berlingske Tidende« otrzymała z Londynu:

Słychać, że **niema żadnej nadziei, by król ułaskawił** skazanego na karę śmierci przywódcę powstania irlandzkiego Casementa.

Wyrok na Casementa wykonany będzie w najbliższych dniach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 30 lipca.

Nowy wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcę ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Władysława Decykiewicza wiceprezydentem namiestnictwa galicyjskiego.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.